

Sabina Kuśmicka

Mam swoje sekrety

Jak potępieniec skazany na dożywocie
wbrew logice biję się
z myślami.

Próbuję oszukać sumienie.

Kładę własną świadomość
na zgietą kartkę papieru
wrażenie wole
i cyfry seksu. Milkną
zegary straconego czasu.

Niema – krzyczę
głucha – nasłuchuję

odmieniam każdą lżę
językiem z oddechu.

Kiedy spadną z oczu
utworzą
tryptyk

napisany przez życie.

Zbieram zardzewiałe gwoździe

Pod stopami grzęźnie czas.

Różaniec czynów liże
rany
w zmarszczkach i brudach
grzechami przeszłości.

Wśród poszarpanych linii
głowa o jasnych oczach
dźwiga
tyle
co
woda
kamieni.

Bieda duszy we dwoje
stygnie
by zacząć się palić

jak stos płonący czerwonymi dymami.

Spustoszenie

Wszystko co mam to myśli
wymowne w milczeniu.

Uczucia się przedawniły
ktoś poczuł smak moich ust
lecz nic nie wziął ze mnie.

Tonę w morzu pytań.

Zaczynam wątpić w swoje wątpliwości

tak puste jak grobowiec z którego wyszłam.

Mogę przekształcić krajobraz

Kiedy przychodzi świt
widzę niewidoczne

ziemię ulepioną z marzeń
bez czasu i przestrzeni

zwykły kamień na drodze
ile w nim mądrości.

W powietrzu krąży liść.

Zaglądam do kwiatów

dzika róża schowała się
w splocie pajęczyny
a przecież
jej śnieżna biel przypisana jest
tylko aniołom.

Po romantycznym pasażu przetaczają się
gwiazdy i księżyc

patrzy na mnie i się uśmiecha.

Chwila, która zbyt długo trwała, przemieni

Wtulona w ciepły koc
oglądam się
za siebie

widzę wielki cień.

Serce nagle bić przestało
(nie dałam się zwieść wyrazem twarzy
bo pod nim mieszka prawdziwe ja
tam się ukrywasz).

Zgasły pocałunki niczym wyschnięty kwiat
który czeka na swój koniec

chłodne i suche jak lód milczenia.

Przyszła zima
zasypała szary kamień i wrzos
zdziczały ogród i studnię

i twoje ślady.

Co to czułość, nie pamiętam

Szukam igły w stogu siana
szczęścia zanim go ubędzie.

Siły
(kiedy jej nie znajdę
w sobie
stanę się słaba i bezbronna).

Kruczości uczuć mężczyzny do kobiety
(nasze błędy nie są ze szkła
które by się stłukło).

Zrozumieć pory roku

Rozpływają się wschody i zachody słońca
noc i dzień.

Mija lato
zima pozbawiona snu.

Żal opuszczonych gniazd.

Strącone liście
zgubiona młodość
łśnienie
na płatkach kwiatów mgła
znad cichej rzeki

Jak w marzeniach
chcę
zatańczyć
w obłokach

i wrócić
do wycinanek.

Szczęśliwe istnienie

Wśród nieba i wody pachnie
ziemia wybudzona i świeża
zieleń tysiąca drzew.

Z każdą kroplą rosy romansują
czterolistne koniczyny.

W głębi serca wieczny ogień płonie
i z wiosennych barw ogrodów.

Zbieram myśli wyszeptane
jestem
mądrością mowy milczenia
słowa wyrzucone z siebie
zgarnięte w sens.

Litery spływają w dzieje.

Czas przepędza błahe smutki.

Księżyc wschodzi

Niespokojna dusza
leży skulona w łóżku.

Przez głuche sny i jedną noc
nie będzie budzić
demonów.

